

Szaty współczesnej dyplomacji

27 listopada 2023

Zorganizowany mizmasz

Jeszcze tylko starsze pokolenie Amerykanów pamięta, od jakiego prezydenta zaczęła się ogólnopaństwowa powinność łożenia na tak zwane bezpieczeństwo Izraela. Wskazują oni, że niebagatelne znaczenie w tym względzie odegrała zorganizowana grupa politycznego lobbyingu zwana AIPAC. Nadal, zgodnie ze swoim powołaniem dokonuje ona starań, by kampanie wyborcze przez nią finansowane, zatem i kontrolowane, dbały o interes państwa usytuowanego w Palestynie. Założyciele tej organizacji prezentują dwa nurty: całkowitej świeckości państwa z rezerwacją dla siebie despotycznie usposobionej roli odwiecznej ofiary, bądź ortodoksyjnych ewangelistów, którzy kreują zdarzenia polityczne wokół zwiastowanego powtórnego nadejścia mesjasza.



Efektom ich obróbki są kuriozalne stwierdzenia osób na świeczniku jak Joe Bidena, który przyznaje, że jest chrześcijaninem, ale nic mu nie przeszkadza popierać legislację proaborcyjną. Nie razi jego głębokiej wiary i wrażliwości biblijna rzeź niewiniątek w Gazie, gdyż przerasta ją omnipotentna żądza pieniądza.

W poddanej schizofrenii Polsce taka postawa jeszcze budzi odrobinę zastanowienia jednych, aczkolwiek dla drugich jest wzorcem do naśladowania jako modernizm katolicki. Z płytkiej refleksji mamy potem do czynienia z gestami na podobieństwo uczelni lubelskiej, która lekkim gestem (odrzuć książki z targów) nie uznaje ludobójstwa wołyńskiego za godne uszanowania i upamiętnienia. Oj, na długo zapamiętany to będzie gest, na długo.

Dla porządku należałoby dokonać generalnej negacji szermowania samym pojęciem „katolickości”, która stoi w gruntownej sprzeczności z zasadami pierwowzoru, a przynajmniej wymaga stosowania potężnego marginesu rezerwy w ocenie zgodności działania danej zbiorowości z pojęciem tradycyjnie rozumianej istoty katolicyzmu. Dotyczyć powinno to zarówno instytucji przyklejonych do kościołów, bo te zgodnie z nakazem hierarchicznym od dawna przywitały lewicowość, jak i gremiów pozorujących postawy obywatelskie z łatwością akceptujące donosicielstwo.



Ambasador, wysłannik, czy swój człowiek

Naśladując wzorzec amerykański, w polityce międzynarodowej przyjęty został model, w którym ambasador z Polski na terenie obcego kraju przyjmuje postawę lennika. Przykładem zaoceanicznym jest David Friedman – ambasador w Izraelu za prezydentury Donalda Trumpa. Pełniąc 4-letnią funkcję ambasadora w Izraelu, Friedman stał na straży wszelkich oczekiwań Izraela. Nastąpiło całkowite zaprzeczenie roli wysłannika państwa delegującego swego przedstawiciela do reprezentowania interesów kraju desygnującego wysokiego urzędnika. Wynikiem tej wolty są ewidentne straty finansowe i kadrowe – giną Amerykanie (dziennikarze) w obronie obcych celów, przy milczeniu Departamentu Stanu. Jedyne, na co zdobyła się ambasada w Jerozolimie, gdy skierowano zapytanie o to, dlaczego z rąk snajpera zginęła kobieta w żółtej kamizelce z napisem „Press”, to lakoniczna odpowiedź, że „sprawa jest analizowana”.

Wojsko w służbie narodu, czy garstki politycznej

W imieniu armii amerykańskiej wypowiada się generał Wesley Clark, twierdząc, że armia gotowa jest interweniować zarówno na rzecz Ukrainy jak i Izraela. Z całą pewnością entuzjazmu nie podzielają szeregowcy amerykańskiej armii. Pasowani na generałów przez prezydenta polscy mundurowi powtarzają wzorzec, choć ani do tak zasobnych w przERVEDzone miłosierdziem militaria, ani liczebnością wojska się nie zaliczamy. Prawidłowością po obu stronach oceanu jest wygłaszanie proizraelskich deklaracji przez cywilnych polityków, za cenę kosztów ponoszonych przez podatnika i ofiarę życia żołnierza, lub jego dziecka. Krzykacze wojenni jak Lindsey Graham, czy polski MONmajster własnych dzieci nie poślą na front.



Simon Templar?

Na portalu Antywar.com pojawił się felieton „Człowiek Tel Awiwu w Waszyngtonie”. Wytrawny znawca i były pracownik wywiadu wojskowego USA interpretuje przypadek jako kolejną cechę absurdalnej polityki kadrowej administracji Bidena. Gość o nazwisku Amos J. Hochstein objął stanowisko koordynatora prezydenckiego w Biurze ds. Globalnej Infrastruktury Bezpieczeństwa Energetycznego i Inwestycji. Istotnym jest fakt, że nie ma on żadnego przygotowania w tym kierunku tak w kwestiach bezpieczeństwa jak i energetyki. Powierzono mu funkcję specjalnego wysłannika do negocjacji z Izraelem w imieniu USA, gdzie przebywa od tygodnia. Jaki sens ma wysłanie koordynatora energetycznego do negocjacji w sprawach Gazy, któremu brak wykształcenia dyplomatycznego i doświadczenia merytorycznego.

Wystarczyło jednak, że urodził się w Izraelu, rodzicami są emigranci z Ameryki do Izraela. Jako młody człowiek pojawił się w USA w czasach prezydentury Baraka Obamy. Obdarzony został szeregiem rządowych stanowisk, mając podwójne obywatelstwo. Wątpliwe, by jakikolwiek dyplomata o podwójnym obywatelstwie przejawiał lojalność wobec kraju nominującego go do negocjacji z krajem będącym miejscem urodzenia. Zdarzają się przypadki zatrudniania ludzi władających językami obcymi, przyjeżdżającymi do USA, naturalizującymi się, którzy są zatrudniani przez Departament Stanu, jednak nigdy na tak wysokim stanowisku, bezpośrednio podległym prezydentowi. Dodatkowo tenże wysłannik ma negocjować z krajem dopuszczającym się ludobójstwa w prowadzonej wojnie. Jeszcze ciekawszym jest szczegół, że młody człowiek ma za sobą służbę w IDF. Gdyby okazało się, że ma on na swoim koncie służbę na rzecz Mossadu, sprawa miałaby podłoże kryminalne. Cokolwiek można sądzić o tej akurat postaci, to w takich przypadkach bierze się pod uwagę czynnik lojalności dla kraju urodzenia, o czym powinny wiedzieć służby. Znający ten mechanizm Philip Giraldi (dyrektor wykonawczy Rady ds. Interesu Narodowego) wnioskuje, że stanowisko może okazać się pomocne w załatwieniu kolejnej transzy pomocy finansowej i wojskowej.

Gdyby administracji Joe Bidena zależało na zakończeniu wojny w Gazie, wystarczyłoby przestać wypisywać Izraelowi czeki i skończyć z pomocą wojskową. Do tego niepotrzebny jest żaden wysłannik, wystarczyłaby rozmowa telefoniczna. Amerykanie powoli dojrzewają do naprawy chorego systemu gospodarczo-politycznego państwa. Dostrzegają bankructwo zawierzenia chorym sojuszom opartym na fundamencie kłamstwa, zabijaniu i destrukcji gospodarczej. Mają świadomość, że w obu partiach istnieją namiętni orędownicy wojny.

Szydząc z Chin, nie chcą słyszeć, że to Xi Jinping przypomina, że Palestyńczykom skradziono prawo do państwowości, zignorowano ich prawo do istnienia jak i prawo powrotu na własne ziemie. Jego zdaniem: „Dwa państwa dla dwóch narodów są

koniecznością. Palestyna ma prawo istnieć jako niepodległe państwo. Bez sprawiedliwego rozwiązania Środkowy Wschód nie zazna spokoju. W tym celu niezbędne jest zwołanie międzynarodowej konferencji pokojowej". 800 000 wyrzuconych z domów Palestyńczyków od 75 lat mieszka w obozach dla uchodźców. Ich domy zostały zajęte przez żydowskich, uzbrojonych osadników z Europy i Ameryki.

Gdy prezydent Rosji zwraca się z apelem o dołożenie starań, by powstrzymać krwawy konflikt, Turcja wydaje oświadczenie o zaprzestaniu dostaw ropy do Izraela w ramach sankcji skierowanych przeciw niemu. Część krajów arabskich pożytuje ten krok za pozytywny dla sprawy palestyńskiej. Turcja będzie szukać nowego rynku zbytu. Krytykowana za dotychczasową powściągliwość, Turcja mogłaby przyśpieszyć materializację od dawna istniejącej propozycji powrotu granic Izraela do znanych sprzed wojny sześciodniowej roku 1967. Według niej Wzgórza Golan wróciłyby do Syrii, Zachodni Brzeg – do Jordanii. Dla Palestyńczyków byłby to powrót do domu, dla świata – powrót do normalności pod warunkiem osądzenia sprawców; jak po 1945 roku. Do rozstrzygnięcia pozostałby temat prawa do eksploatacji złóż ropy i gazu we wschodniej części Morza Śródziemnego.



Lawina decyzji

Dwie godziny przed północą w niedzielę, kraje BRICS wydały komunikat o nałożeniu sankcji ekonomiczno – militarnych na Izrael. Administracja amerykańska uznała zasadność dążenia Palestyńczyków do własnego państwa. Justin Trudeau w dość emocjonalnym przemówieniu stanął po stronie pokrzywdzonych i cierpiących mieszkańców Gazy apelując do Izraela o powściągliwość. Na kolejnej z wielu pikiet, ortodoksyjni Izraelczycy dali wyraz przekonaniu, że poczucie supremacji budujące ich przyszłość podbojem, na cudzych grobach musi

skończyć się fiaskiem. Bez akceptacji norm cywilizowanego świata syjonizm jako nieetyczny jest ideą fiaska. Na banerach pikietujący żądali zwrotu Palestyńczykom zagarniętych ziem. Są powody do paniki.

Opracowanie: Jola

Na podstawie: YouTube.com [\[1\]](#) [\[2\]](#) [\[3\]](#) [\[4\]](#), pl.Wikipedia.org

Źródło: WolneMedia.net